

— (g) **Niefortunna przygoda.** Pan Wincenty Pruszyński, zam. na Przystawiu № 6 miał w niedzielę wieczorem fatalną przygodę. Kiedy bowiem korzystając z wolnego czasu, wybrał się pod dobrą już „datą” na przechadzkę, został jak sam opowiada — „napadnięty” przez zgraję łobuzów i dotkliwie poturbowany. Ponieważ niezbyt „mocno” trzymał się na nogach, nie mógł więc skutecznie stawić czoła przeważającym siłom napastników. W rezultacie na czole pozostała potężna rana, zadana jakimś narzędziem, z którą niemało miał roboty lekarz Pogotowia, dokąd przyprowadził p. Pruszyńskiego posterunkowy.

- (g) **Niefortunna przygoda.** Pan Wincenty Pruszyński, zam. na Przystawiu Nr 6 miał w niedzielę wieczorem fatalną przygodę. Kiedy bowiem korzystając z wolnego czasu, wybrał się pod dobrą już „datą” na przechadzkę, został jak sam opowiada — „napadnięty” przez zgraję łobuzów i dotkliwie poturbowany. Ponieważ niezbyt „mocno” trzymał się na nogach, nie mógł więc skutecznie stawić czoła przeważającym siłom napastników. W rezultacie na czole pozostała potężna rana, zadana jakimś narzędziem, z którą niemało miał roboty lekarz Pogotowia, dokąd przyprowadził p. Pruszyńskiego posterunkowy.